Kuryer Poznański.

Nr. 224. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 30 września 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 września.

Wcześniéj, aniżeli się spodziewać było można, poczynają się pokazywać skutki i wyjaśniać cel podróży księcia Bismarcka do Wiednia. Nieprzyjazne wschodniéj polityce Austryi niemieckie stronnictwo wierno-konstycyjne umilkło nagle w swéj dawnéj zaciętéj przeciw rządowi opozycyi, a organa prasowe tegoż stronnictwa, witają dziś radośnie zbierający się Reichsrath wiedeński i wielbią hr. Andrassego jako bystrego i wielkiego męża stanu. Niedawno jeszcze temu uchodził ustępujący kanclerz austryacki w oczach takiéj Neue Freie Presse za zdrajcę interesów austryackich, za lekkomyślnego awanturnika, szafującego zbrodniczo krwią i mieniem ludów austryackich i gotującego niechybnie ruinę monarchii austryacko-węgierskiéj. Okupacya Bośnii i Hercegowiny i Nowego Bazaru była, zdaniem tego organu, szaloném przedsięwzięciem, które prowadziło wprost do odosobnienia i konfliktu Austryi z resztą mocarstw europejskich. Dziś nastąpił nagły i niespodziewany zwrot w zapatrywaniach i przekonaniach tych niemiecko-austryackich opozycyonistów, dziś podają oni rządowi rękę do zgody, dziś ci czarno patrzący na przyszłość Austryi pesymiści występują jako apojeni różowemi nadziejami optymiści. Naczelny ich organ, Neue Freie Presse, oddaje dziś uznanie wschodniéj polityce austryackiéj, a pobyt księcia Bismarcka i tę niemiecko-austryacką entente cordiale wielbi i sławi jako świetne rezultaty tejże polityki, którą nie dawno jeszcze temu tak nielitościwie smagała; słowem, opozycya przyszła do przekonania, że polityka wschodnia Austryi, — poparta silném ramieniem państwa niemieckiego, — prowadzona pod egidą i wedle planu księcia Bismarcka, niesie cywilizacyą niemiecką ku wschodowi, otwiera i toruje nowe drogi handlowi i przemysłowi niemieckiemu ku temu Orjentowi, ku któremu nie od dziś zwracały się oczy świata niemieckiego. Niemcy austryaccy czują się dziś zabezpieczeni w swych interesach materyalnych, zabezpieczeni w supremacyi politycznéj nad resztą ludów niesłowiańskich Austryi. Pomiędzy Niemcami austryackimi wszelkich odcieni i kierunków politycznych nastąpiła tedy zgoda i hr. Taaffe w Reichsracie i przyszły następca hr. Andrassego, baron Haymerle, w delegacyach łamać się nie będą potrzebowali z opozycyą w kwestyach dotyczących polityki rządu austryackiego na Wschodzie. Oto pierwszy i namacalny skutek odwiedzin ks. Bismarcka w Wiedniu.

Niemcy austryaccy nie tają się téż już dziś z swemi zamiarami względem słowiańskich ludów monarchii austryacko-węgierskiéj i otwarcie głoszą, w jakim stopniu myślą je przypuścić do udziału w życiu politycznem. Wiedeńska Presse z dnia 27 b. m., któréj artykuł podajemy w całéj rozciągłości na właściwém miejscu, biorąc asumpt z nieprzyjaznéj postawy, jakie organa prasowe czeskie zajęły z powodu odwiedzin ks. Bismarcka w Wiedniu i wypływającego ztąd serdecznego nawiązania stosunków pomiędzy Austryą a Niemcami, przypomina im, że Austryą i Niemcy łączy wiekowa wspólna historya i jeden język dyplomatyczny. Ściślejsze połączenie państw tych jest téż zdaniem tego organu półurzędowego koniecznością międzynarodową i to nie tylko dla każdego z nich z osobna, ale całéj Europy i jéj pokojowego rozwoju. Czesi powinni zatém z tą myślą się oswoić, że łączność dwóch tych mocarstw utrzymaną być nadal musi. Następnie zwraca się półurzędowy organ centralistyczny do wszystkich Słowian i tak daléj pisze: Ten przyjazny związek międzynarodowy, zapewniający Austryi jéj polityczną samodzielność, nie grozi jednak innym jéj ludom i nie krępuje ich naturalnego rozwoju. Polityką, na jakiéj opierać się będzie monarchia austryacko-węgierska w kraju, będzie zasada równouprawnienia wszystkich narodowości, a zewnątrz występować będzie monarchia jako wróg polityki szczepowéj; Słowianie Austryi nie potrzebują się obawiać jéj polityki niemieckiéj, niechaj tylko pozostaną uczciwymi i wiernymi Austryakami i wyrzekną się swych tendencyi panslawistycznych.

Organ ministeryalny w tonie stanowczym jasno i niedwuznacznie zapowiada, że Austrya łączy swe losy na zawsze z Niemcami, że polityka jéj będzie niemiecką, a słowiańskim ludom Austryi bardzo skromny i nader podrzędny wyznacza zakres działania i udział w przyszłym jéj rozwoju politycznym. Słowianie Austryi mają ciągnąć rydwan państwa austryacko-węgierskiego ku wschodowi, a rydwanem tym kierować ma ręka niemiecka. Dualizm niemiecko-austryacko-węgierski ma pozostać nadal prawno-polityczną zasadą, któréj nie wolno jako świętości naruszać innym nieuprzywilejowanym ludom austryackim. Czyż na taki program polityczny zgodzą się Czesi, Kroaci, Słoweńcy, których narodowo-historyczne prawa nie mniejsze są, co prawo Madziarów? Zkądże téż nagle przypomina organ niemiecki Czechom ich tendencye panslawistyczne w téj właśnie chwili, kiedy ci wstępują do wiedeńskiéj Rady państwa? Czesi nie wzdychają do knuta moskiewskiego, ale obawiają się, ażeby nie zatonęli w morzu niemieckim i żądają gwarancyi dla słusznych swych praw historycznych. Gwarancyi téj nie daje im niemiecki program, nakreślony dziś przez wiedeńską Presse dla Słowian austryackich. Program ten nie zadowoli i Słowian półwyspu bałkańskiego i zamiast ich odwieść od Moskwy, zbliży ich więcéj jeszcze ku niéj i rzuci w objęcia panslawizmu. Niemiecka polityka Austryi to słaba broń przeciw zaborczéj Moskwie, i wątpić należy, czy monarchia austryacko-węgierska, choć osłoniona silném ramieniem Niemiec, nie pierzchnie przed sztandarem, który wywiesi Moskwa w imię obrony przed zaborczym światem germańskim.

Prasa rosyjska szerzy systematycznie nieufność i nienawiść do téj polityki niemieckiéj, która według Presse ma być także ideałem politycznym monarchii austryacko-węgierskiéj. Moskowskija Wiedomosti ogłosiły korespondencyą berlińską następującéj osnowy:

Nie można powiedzieć, aby ufność do przywróconych jakoby stósunków przyjaźni między Niemcami a Rosyą została ustaloną. Wierzą wszyscy w przyjaźń osobistą monarchów, ale są przekonani, że polityka Niemiec i polityka Rosyi coraz to bardziéj rozchodzą się, wykluczając wszelką wspólność interesów. Wypadki lat ostatnich są dziełem ks. Bismarcka. I wojna i pokój na Wschodzie były wynikiem jego planów. On podżegał Rosyą do wojny, ale trzymał ją na uwięzi i podyktował warunki pokoju, jakie chciał. Zatrzymać się w połowie drogi ks. Bismarck nie może; on idzie daléj, pójdzie daléj jeszcze, ale czy nie utknie? Jak dotąd — wszystkie jego usiłowania ku temu jednemu są skierowane, ażeby zmusić Rosyą do trzymania się ciągle drogi jego polityki. I dla tego jest mu nieodbicie potrzebném, aby u steru spraw polityki zagranicznéj w Rosyi stał człowiek bezwarunkowo mu posłuszny. Czy mu to się uda? Czas okaże.

Moskowskija Wiedomosti przytoczywszy list powyższy, dodają ze swéj strony: „Jeżeli takie krążą opinie w Berlinie, a za prawdziwość słów naszego korespondenta możemy ręczyć, to jakimże sposobem może ktoś wymagać, aby społeczeństwo ufném i przyjaznem było dla Niemiec?

Telegraf petersburgski podaje nam dziś głosy, odzywające się w prasie rosyjskiéj z powodu artykułu, w którym Nordd. Allg. Ztg zbija twierdzenia znanéj korespondencyi petersburgskiéj Nat. Ztg, jakoby rząd rosyjski miał prosić ks. Bismarcka o poparcie jego planu co do połączenia obu Bułgaryi i kanclerz niemiecki miał był wyrzec, iż kwituje teraz z przyjaźni niemieckiéj. Gołos twierdzi, iż ks. Gorczakow wyrzekł rzeczywiście te słowa i że są one téż przekonaniem całego narodu rosyjskiego. Nowoje Wremia upatrują w dementi Nordd. Allg. Ztg chęć zbliżenia się Niemiec do Rosyi. Rosyjska Petersburger Ztg wątpi, iżby rosyjska dyplomacya miała się tak daleko zapomnieć i przed otwarciem kongresu berlińskiego nie postarać się o zapewnienie sobie pomocy niemieckiéj. Wszystkie dzienniki petersburgskie dopominają się natarczywie, aby organa rządowe oświadczyły, czy ks. Gorczakow i hr. Szuwałow nie prosili rzeczywiście Niemiec o poparcie planu połączenia Bułgaryi.

Z Carogrodu donoszą do Pol. Corr., iż Savfed basza na stawione mu z kilku stron zapytania odpowiedział, iż Porta odroczyła chwilowo plan swój co do obsadzenia wojskiem wschodniéj Rumelii.

Rząd indyjski zażądał w Londynie, ażeby powołane do kraju trzy pułki wojska pozostawił w Indyach. Z Anglii odpłynęło w dniu 27 bm. 2000 wojska do Bombaju, przeznaczonego jako posiłki dla operującéj w Afganistanie armii angielskiéj. Emir Afganistanu przybył w dniu 27 b. m. wraz z synem i orszakiem, składającym się z 45 osób, do Kushi, do jenerała Bakera. Do Kushi wyruszył jenerał Roberts z trzema pułkami. W Kabulu panuje zupełna anarchia, bramy miasta są dzień i noc pozamykane.

*** Jutro o godzinie 9 zrana rozpoczynają się wybory!**

Agitacya w Poznaniu postępuje bardzo wzorowo i raźnie. — Na pochwałę okręgowych i mężów zaufania powiedzieć możemy, że pracują z prawdziwém poświęceniem i docierają do wszystkich wyborców. Cześć im za to i publiczne uznanie!

Wiec w Poznaniu.

Wiec odbył się wszoraj na sali bazarowéj w jak najlepszym porządku i trwał od godziny 5 i pół do 7 i pół. Policyą reprezentował pan Büttner, komisarz policyjny.

Przewodniczący komitetu p dr. Kusztelan zagaił zebranie powtórném przedstawieniem komitetu i zapowiedzeniem dalszego szeregu wieców, poczém udzielił głosu panu Fr. Dobrowolskiemu, redaktorowi Dziennika Poznańskiego.

Pan Dobrowolski, rozwiodłszy się na wstępie o ważności wyborów, mówił daléj o formalnéj ich stronie i jasno i zrozumiale przedstawił wyborcom, jak sobie postępować mają w lokalu wyborczym podczas całego przebiegu prawyborów; te same uwagi przytoczyliśmy już w sobotnim numerze naszego pisma. Następnie zwrócił mówca uwagę na ustawę o języku urzędowym, która wprawdzie jest od trzech lat ustawą obowięzującą, przeciwko któréj jednakże wolno jest wystąpić ze skargami i zażaleniami i domagać się, ażeby na téj saméj drodze ustawodawczéj, na któréj powstała, została usuniętą. Wykazawszy, że ustawa ta nie jest w zgodzie ani z prawem bożém, ani téż z prawem przyrodzoném i z naszemi prawami historycznemi, przeszedł mówca do traktatu wiedeńskiego i do patentu okupacyjnego z roku 1815, przytoczył odprawę sejmową króla Fryderyka Wilhelma IV z r. 1841 a wykazawszy, że wskutek ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 ludność polska, nie znająca języka niemieckiego, narażona jest na straty materyalne, wyraził życzenie, ażeby zebrani na wiecu poparli rezolucyą, domagającą się zniesienia wyżéj wzmiankowanéj ustawy i przywrócenia co do języka urzędowego tego stanu rzeczy, jaki mieliśmy przed rokiem 1876.

Po panu Dobrowolskim oświadczył ks. lic. Chotkowski, delegat miasta Poznania, w krótkich słowach wyborcom, że wniosek ich na poprzedniém zebraniu przedwyborczém uchwalony, a domagający się zmiany regulaminu przez zebranie delegatów, przyjęty nie został; na wniosek komitetu uchwalono rezolucyą, w któréj wyborcy miasta Poznania żądają, aby komitet wyborczy poznański, wziąwszy wiadomy wniosek pod rozwagę, przedłożył go raz jeszcze Walnemu Zebraniu do dyskusyi i decyzyi.

Pan dr. Szymański mówił o szkole ze stanowiska narodowego i wykazywał, że tendencyą dzisiejszych szkół w W. Księstwie Poznańskiém nie jest nic innego, jedno germanizacya dzieci polskich. Ponieważ w Prusiech nie ma dotychczas ustawy szkólnéj, na którąby się w zażaleniach i skargach powoływać można, gdyż kierownictwo szkoły odbywa się na drodze administracyjnéj za pomocą rozporządzeń ministeryalnych, prezydyalnych i t. d., przeto téż na zażalenia i skargi nadchodzi zwykle wymijająca odpowiedź i głosy nasze uwzględnione nie bywają. Odwoływanie się na traktaty uważa mówca wprawdzie za konieczny środek obrony, ale i po nim żadnego skutku spodziewać się nie możemy, ponieważ rząd ma siłę do przeprowadzania swego systemu a my nie posiadamy siły, aby go zmusić do zmiany systemu. Tu mówca przywodzi ciekawe daty statystyczne z r. 1871, według których na 180,000 dzieci szkólnych w W. Ks. Poznańskiém 140,000 jest dzieci katolickich, resp. polskich, pomieszczonych w 1250 szkołach z 1600 klasami i przeszło 1500 nauczycielami. Na 7000 uczniów, uchodzących do szkół średnich, jak progimnazyów gimnazyów, szkół realnych I i II rzędu jest przeszło 2500 uczniów katolickich. Aby te 140,000 dzieci, wystawionych nieustanie na operacye germanizacyjne ratować, żąda mówca ażeby przeciwko sile rządu stawić siłę moralną domowego ogniska, wpływ ojca i matki na młodociany umysł dzieci. Jeżeli rodzice gorliwie pracować będą nad zaszczepieniem w sercach swych dzieci uczuć religijnych i narodowych, natenczas o wpływ szkoły lękać się nie potrzebujemy. Celem rozbudzenia w naszych klasach średnich i niższych świadomości o potrzebie takiego oddziaływania na dzieci, proponuje mówca jaknajczęstsze odbywanie wieców i traktowanie na nich najżywotniejszych naszych spraw społecznych. Dwie rezolucye, podane niżéj, obejmują życzenia wyrażone w tym względzie przez wiewczorajszy.

Ks. dr. Kantecki kończy przerwaną na czwartkowym wiecu mowę swoję, kreśli daléj obraz obecnego położenia pod względem religijnym i moralnym, wykazuje szkody, zrządzone przez walkę kulturną i równoczesny wzrost niemoralności, przestępstw i zbrodni; przechodzi następnie na pole szkólnictwa i wykazuje, że szkoła bezwyznaniowa czy symultanna, do któréj dążą nacyonał-liberały, do podniesienia i uszlachetnienia przyszłego pokolenia przyczynić się nie może. Mówca konstatuje, że od czasu zamachów na cesarza Wilhelma czuć się daje pewna dążność do zmiany systemu, którą upatruje w orzeczeniach królewskich, w zbliżeniu się do Stolicy Apost. i w zmianie ministerstwa, w którego skład wstąpili pp. Stolberg, Eulenburg i Puttkammer. Stosunki te powinny być dla nas nowym bodźcem do jak najczynniejszego udziału w wyborach, do czego téż mówca w końcu gorącemi słowy zachęca.

Po przyjęciu podanych poniżéj rezolucyi, wyraża przewodniczący p. dr. Kusztelan w imieniu komitetu życzenie, ażeby zebrani przesłali telegram do J. E. ks. Kardynała Prymasa z zapewnieniem naszéj czci, wierności i wytrwałości w obronie religijnych i narodowych praw naszych, tak pięknie nam wskazanych w liście z Rzymu, zamieszczonym w Kuryerze Poznańskim. Zebrani jednomyślnie zgodzili się na to życzenie i telegram treści powyższéj został uchwalony.

Na tém zakończył się wiec o godzinie 7½. Cała sala bazarowa była zupełnie zapełniona, a na twarzach wszystkich widać było świadomość celu, dla którego przybyli, i niejakoś silne postanowienie, że ani jednego z nich przy urnie wyborczym w dniu jutrzejszym nie zabraknie.

Rezolucye

przyjęte na wczorajszym wiecu brzmią jak następuje:

1) a) Zebrani na wiecu Polacy, wyborcy miasta Poznania, żądają jednomyślnie, aby artykuły 15, 16 i 18 konstytucyi pruskiéj, gwarantujące Kościołowi katolickiemu samorząd (a ustawą z dnia 18 czerwca 1875 z téjże konstytucyi wykreślone) na nowo przywrócone zostały; b) aby ustawy majowe, ścieśniające wolność Kościoła lub Boskiéj jego konstytucyi wprost się sprzeciwiające, na drodze prawodawczéj zniesione zostały.

---

2) Zebrani na wiecu Polacy, wyborcy miasta Poznania, zważywszy, że ustawa o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia 1876 sprzeciwia się prawu przyrodzonemu, Bożemu i naszym prawom historycznym, że nie jest zgodną z uchwałami traktatu wiedeńskiego, patentami okupacyjnemi W. Ks. Poznańskiego i przyrzeczeniami królów pruskich, że nakoniec ludność polską na nieobliczone naraża straty, żądają, aby ustawa ta na drodze prawodawczéj zniesioną została i aby przywrócono pod względem języka urzędowego stan rzeczy przed r. 1876.

---

3) Zebrani na wiecu Polacy, wyborcy miasta Poznania, protestują tak z religijnego jak narodowego stanowiska przeciw szkołom symultannym; protestują przeciw udzielaniu nauki religii dzieciom katolickim przez nauczycieli nie mających do tego upoważnienia prawowitéj władzy kościelnéj i żądają, aby szkołom był zachowany i przywrócony charakter wyznaniowy i aby ustawa o inspekcyi szkólnéj z 11go marca 1872 została zniesiona, a duchowieństwu katolickiomu przywrócony duchowny dozór nad szkołami.

---

4) Zebrani na wiecu w dniu dzisiejszym wyborcy Polacy miasta Poznania protestują przeciw zaprowa-

dzeniu języka niemieckiego jako wykładowego do zakładów naukowych a mianowicie do szkół ludowych, i

żądają na mocy prawa Boskiego i praw obietnicami królewskiemi narodowości polskiéj poręczonych, ażeby język polski był przy wykładzie nauk szkólnych dla dzieci polskich jako wykładowy przywrócony;

protestują daléj przeciw instalowaniu przy szkołach odwiedzanych przez dzieci polskie nauczycieli nieznających języka polskiego, i

żądają, ażeby tylko tacy nauczyciele przy tychże szkołach byli zatrudnieni, którzy sie z dziećmi polskiemi dobrze po polsku porozumieć umieją.

---

5) Zważywszy:

że obrona praw języka polskiego w szkole na drodze legalnéj dotąd do żadnego rezultatu poważniejszego nie doprowadziła,

że dzieci polskie pozostają ciągle pod wpływami systemu nakreślonego w rozporządzeniu Naczelnego Prezesa z dnia 27 października 1873 r.

wyborcy Polacy miasta Poznania uważają za konieczne,

ażeby obok obrony na drodze administracyjnéj i sejmowéj, stósownemi a prawnemi środkami pobudzać rodziców polskich do czujności nad własnemi dziećmi, by ile możności uchylać od nich zagrażające im niebezpieczeństwo możliwego wynarodowienia,

mianowicie uważają za rzecz niezbędnie konieczną pracować nad tém:

ażeby matki Polki w obec dzisiejszego systemu szkólnego były świadome swego macierzyńskiego posłannictwa narodowego względem dzieci polskich.

---

6) Wyborcy miasta Poznania wziąwszy do wiadomości sprawozdanie swego delegata wyrażają życzenie, aby komitet wyborczy miasta Poznania znane wnioski wyborców miasta Poznania przedłożył następnemu zebraniu wyborczemu do dyskusyi i decyzyi.

---

7) Telegram do Jego Eminencyi Kardynała Prymasa.

Kardynał Ledóchowski, Rzym.

Wyborcy Polacy miasta Poznania przesyłają Waszéj Eminencyi zapewnienie czci, wierności i wytrwałości.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Lwów, 25 września.

(Rada państwa. — Wybór prezydenta. — Kandydatura Smolki. — Jubileusz Kraszewskiego. — Wiec szewski. — Ze świata dziennikarskiego).

(—) Rada państwa, jak już Wam zapewne wiadomo, zwołaną została na 7 Października. — Widzicie tedy, że autentycznemi były informacye, na podstawie których donosiłem Wam dawniéj o prawdopodobném zebraniu się Rady państwa w pierwszéj połowie przyszłego miesiąca. Mogę także na podstawie tychże samych informacyi zapewnić, że zamierzane pierwotnie zwołanie Rady państwa na dzień 3 października istotnie tylko z tego powodu odroczone zostało, aby umożliwić posłom polskim i czeskim udział w uroczystości jubileuszu Kraszewskiego, choć z drugiéj strony i to prawda, że na decyzyą gabinetu wpłynęła i ta okoliczność, iż zależało mu na tém, aby zaraz na pierwszém posiedzeniu delegaci z prowincyi słowiańskich pojawili się w komplecie, co między 3 a 5 października byłoby niemożliwe z powodu uroczystości jubileuszowych, na których jeżeli nie wszyscy, to przeważna liczba delegatów polskich prawdopodobnie będzie obecną. A trzeba wiedzieć, że pierwsze posiedzenie Rady państwa z tego względu jest bardzo ważne, albowiem decyduje się na niém zwykle sprawa wyboru prezydenta. O kandydaturze do téj godności pisałem Wam już także przed kilku dniami, i dziś, jakkolwiek dzienniki wiedeńskie zaprzeczyły stanowczo pogłosce o téj kandydaturze Smolki, mogę zaręczyć na podstawie dobrych informacyi, że kandydatura ta nie jest bez pewnych szans, mianowicie co do Czechów, o których wątpić nie można, iżby się na nią zgodzili. Czy jednak pod tym względem poczynione już zostały ze strony czeskiéj jakie kroki w celu doprowadzenia do skutku porozumienia z naszą delegacyą, tego powiedzieć nie umiem, to jednak pewna, że porozumienie to nie będzie tak łatwe w obec okoliczności, iż przeważna większość delegacyi naszéj wręcz jest przeciwną polityce federalistycznéj, któréj Smolka wybitnym jest przedstawicielem, a któréj rząd wcale inaugurować nie myśli, i która i dla korony — co dla nas jest decydującą rzeczą — nie byłaby pożądaną. — Mimo to wszystko, utrzymują tu w pewnych kołach stanowczo, że wybór Smolki prezydentem Rady państwa nie podlega kwestyi, i że nawet pod tym względem i z delegacyą naszą miało przyjść do porozumienia. Donoszę Wam o tém z obowiązku mego jako o pogłosce, któréj prawdziwości jednak, jak łatwo zrozumieć, ani poręczać, ani téż przeczyć nie mogę. Niedaleka zresztą przyszłość okaże, ile w téj pogłosce jest prawdy.

Jubileusz Kraszewskiego poruszył nietylko publiczność, ale według nadchodzących wiadomości i cały kraj czyni przygotowania do godnego obchodu téj uroczystości. Z większych miast z prowincyi mianowicie donoszą mi, że tam na uczczenie dnia tego postanowiono po większéj części urządzić odczyty pouczające o półwiekowéj pracy literackiéj Jubilata, i o wpływie, jakie praca ta na społeczeństwo polskie wywarła. Przyznać muszę, że mi się ten sposób uczczenia dnia jubileuszowego odpowiedniejszym wydaje, niż owe rozmaite kosztowne a żadnego ostatecznie pożytku nieprzynoszące bale, festyny, bankiety i t. d. Gród nasz, jak już wam donosiłem, rozpocznie uroczystość jubileuszową aktem nadania ulicy poprzecznéj między jezuicką a szeroką imienia Jubilata, który to akt poprzedzi solenne nabożeństwo w tutejszym kościele archikateralnym, poczém odbędzie się w sali radnéj wspólna uczta, w któréj wezmą udział najznakomitsi obywatele miasta. Obchód zakończy uroczyste przedstawienie w teatrze. Oprócz tego prawie wszystkie istniejące we Lwowie Stowarzyszenia, jak handlowe Stowarzyszenie, „Gwiazda“, straż ochotnicza itd. nie wyłączając Stowarzyszeń ruskich urządzają w dzień jubileuszu wieczorki muzykalne, połączone z odczytami, tańcami itp. tak, że Lwów w dzień ten niezwykłem zawre życiem.

Zapowiedziany na dzień 29 b. m. wiec szewski obiecuje być bardzo licznym wnosząc z niezwykłéj ilości zgłoszeń, nadesłanych dotąd od majstrów kunsztu szewskiego z oświadczeniem gotowości przybycia i wzięcia udziału w wiecu. Że kunszt szewski u nas coraz bardziéj upada, nie tyle z braku dobrych producentów ile z powodu naszéj staropolskiéj manii przyjmowania i chwalenia za dobre wszystkiego co obce, a pogardzania wszystkiem co swojskie, choćby było stokroć lepsze jak zagraniczne, o tém wiedzą najlepiéj nasi szewcy, którzy dziś prawie z nędzą walczą, pomimo tego, że wyroby ich, jak n. p. naszego Sierocińskiego, nie tylko na wystawie lwowskiéj, ale nawet na wiedeńskiéj i paryzkiéj zyskiwały uznania, medale itp. Otóż najważniejszém zadaniem wiecu powinno być zaradzenie złemu w tym kierunku i nie wątpię, że jeżeli wiec nieograniczy się tylko na samych przemówieniach i ucztach, lecz jeżeli weźmie się szczerze gorliwie do pracy, potrafi sprostać temu ważnemu zadaniu, czego mu téż życzy każdy uczciwy obywatel dbały o podniesienie naszego rękodzielnictwa.

Na zakończenie wiadomość z naszego świata dziennikarskiego, którą mam z dobrego źródła. Jedno z tutejszych pism codziennych, będące dotąd pod redakcyą pana R. genannt Z. —, ma już w tych dniach przejść w ręce poważnych obywateli hr. W., p. A. i pana W. Nie wypisuję nazwisk, ani pisma, ani nowych domniemanych nabywców, albowiem rzecz cała zostaje w tajemnicy jeszcze. Sądzę jednak, że się domyślicie, o którém piśmie mowa, jeżeli powiem, że uchodziło ono dotąd za organ liberalizmu żydowskiego, i że w poglądach swych na sprawy krajowe zasad logiki i konsekwencyi prawie nigdy nie brało na seryo, chwaląc nieraz u góry to, co u dołu jak np. wybór Smolki wydrwiwało i wyszydzało. Obecnie nowi nabywcy zamierzają pismu temu nadać kierunek prawdziwie polski, oparty na zasadach katolicyzmu, bez których polskości prawdziwéj nie pojmujemy — i dla tego życzyć mi tylko wypada, aby piękny ten zamiar co rychléj na pożytek kraju został urzeczywistniony.

NIEMCY.

* Berlin, 28 września. W sprawie zbliżających się wyborów, zabiera głos organ ks. Bismarcka Nordd. Allg. Ztg. i powiada, że przy obecnych przedwyborach okazuje się wielka apatya, od którego zarzutu nawet nie wolną jest partya konserwatywna. Liberali lepiéj od konserwatystów pojmują sytuacyą; powiadają oni: straciliśmy wpływ w parlamencie, trzeba nam za to utrzymać się „przy twierdzy państwa opartego na prawie,“ (behaupten wir die Zitadelle des Rechtsstaates), t. j. przy sejmie pruskim. Znaczy to, że ów martwy polityczny formalizm, którym się w parlamencie okryli, będą chcieli liberali przenieść do sejmu, chociażby to miało doprowadzić do konfliktu. Nie lubimy się bawić, powiada Nordd. Allgem. Ztg. w przepowiednie, ale twierdzimy, że liberali przy wyborach zrobią ogromne fiasco, jeżeli wyborcy przez mgłę frazesów dojrzą następstwa, jakieby zwycięztwo liberałów na kraj sprowadziło. Wyrażenie gazety National Ztg., że straciliśmy wpływ w parlamencie w skutek polityki, popierającéj interesa osobiste, dla tego rzucić się musimy do obrony twierdzy pruskiego sejmu, nie jest czém inném, jak wezwaniem do walki przeciw całéj rzeszy. Czy jednak książę Bismarck wyrzecze się swéj polityki ze względu na interesa całéj rzeszy dla tego, że jakaś tam parlamentarna intryga głowę podnosi? czy może on zezwolić, aby jego plany wskutek strzałów rzucanych z pruskiéj twierdzy obróciły się w niwecz? zwłaszcza w téj chwili, kiedy chce swą politykę ekonomiczną uzupełnić przez załatwienie sprawy kolei żelaznych? W końcu wzywa dzienik księcia Bismarcka wyborców, by się dobrze namyślili, kogo obrać i aby nie głosowali na ludzi, którzyby stanęli w opozycyi do ks. Bismarcka, którzy już dzisiaj wołają: precz z Bismarckiem! W rzeczy saméj bowiem nie inne przy tych wyborach jest hasło, jak: „za lub przeciw Bismarckowi.“

Koeln. Ztg przypomina, że niemiecki ambasador w Paryżu, ks. Hohenlohe, jeszcze przed zamknięciem parlamentu niemieckiego udał się nagle do Paryża. Powodem tego nagłego wyjazdu była okoliczność, że w Paryżu intrygi rosyjskie wystąpiły tak jaskrawo, iż Niemcy musiały temu zapobiedz. W najnowszych czasach ks. Gorczakow nieraz wypowiedział otwarcie swe życzenia co do wzmocnienia Francyi. „Co się tyczy naszych stósunków z Rosyą — pisze Koeln. Ztg — to w ostatnich czasach niemiecki kanclerz przemówił w Petersburgu bardzo jasno i ostro, co powinno odnieść skutek pożądany. „To, co mówiono o nieporozumieniach między cesarzem Wilhelmem a ks. Bismarckiem w chwili wysłania marszałka Manteuffla do Warszawy, tudzież pogłoska, że Niemcy przez 24 godzin nie miały kanclerza, zdaje się być bąkiem dziennikarskim. Z dobrego źródła donoszą o tém, że cesarz zawiadomił ks. Bismarcka w drodze telegraficznéj, iż w przypuszczeniu, że kanclerz zgodzi się na to, wysyła marszałka Manteuffla w wojskowéj misyi na powitanie cara do Warszawy — na co Bismarck odpowiedział, że skoro misya została już postanowioną, nie chce wypowiadać o tém swéj opinii. Ale równocześnie napisał Bismarck dla cesarza memoryał, w którym wykazał wszystkie machinacye rosyjskiéj dyplomacyi. Memoryał ten odczytał cesarz z wielką uwagą i zaraz nastąpiła zupełna zgoda między nim a pierwszym jego urzędnikiem.“

Treść tego memoryału Bismarcka wręczonego cesarzowi, gdy wrócił z Aleksandrowa, ma być według berlińskiego korespondenta Standardu następującą: Najpierw dowodzi kanclerz potrzeby popierania Austryi przeciw Rosyi na Wschodzie. Argumenta ks. Bismarcka w téj mierze są bardzo jasne. Jeżeli pozwolimy Rosyi przekształcić europejską Turcyą na swój sposób, to coraz więcéj szerzyć się będzie agitacya panslawistyczna, która zaraziwszy Słowian austryackich, uczyni Habsburgów zawisłymi od Romanowów, albo téż zmusi ich do szukania punktu ciężkości w państwie niemieckiém, czyli innemi słowy: zmusi ich do zburzenia dzieła z roku 1866. W jednym i w drugim przypadku bezpieczeństwo Niemiec byłoby zagrożone.

Mowa, którą przeciw Żydom niedawno wygłosił nadworny kaznodzieja Stöcker, a o któréj daliśmy sprawę, jeszcze dotąd mąci spokój dziennikom liberalnym. Jak z rogu obfitości sypią się na p. Stöckera krzyki, groźby, a nawet pisma te wzywają przeciw niemu pomocy prokuratora i policyi. Jakiś znowu obwód miasta Berlina uchwalił, by cała rada miejska za to, że p. Stöcker obraził jéj przewodniczącego dr. Strassmanna (który nawiasem mówiąc nazwał chrześcian broniących się przed wyzyskiwaniem potomków Izraela „jadowitemi żmijami“, których oddech zatruwa, jak wyziewy bagniska, życie), aby więc obrazę jego uważała za obrazę całego kolegium radnego i poczyniła stósowne kroki do ukarania nadwornego kaznodziei!

Czy Bismarck konferował z Nuncyuszem Arcybiskupem Jacobinim w Wiedniu? w sprawie téj znajduje się w Journal des Débats z d. 26 b. m. telegram, który zapewnia, że dnia 24 b. m. a więc w dniu swego wyjazdu miał ks. Bismarck z Nuncyuszem Jacobinim konferencyą. Bliższych szczegółów dziennik ten nie podaje. Ze wiadomość ta jest prawdopodobna, świadczy gazeta Temps, która podała treść rozmowy ks. Bismarcka z ambasadorem francuzkim u dworu wiedeńskiego p. Teisserenc, a w końcu opowiada, że ks. Bismarck spojrzał na zegarek i rzekł: „zbyt się rozgadałem z Waszą Ekscelencyą, a Nuncyusz czeka na mnie.“ — Kiedy na potwierdzenie wiadomości o konferencyi w Wiedniu Nuncyusza z ks. Bismarckiem, trzeba jeszcze zaczekać, mamy już pewne szczegóły o przebiegu konferencyi w Gastein. Dobrze poinformowany Westf. Merkur tak w téj sprawie pisze:

Na najnowsze spotkanie się kanclerza z przedstawicielem Stolicy św. w Gastein nie zapatrujemy się optymistycznie, jakkolwiek mamy pewną wiadomość, że ks. Bismarck życzy sobie, by porozumienie przyszło do skutku. Nuncyusz Jacobini przybył w nocy z 14 na 15 b. m. z Wiednia do Gastein i zamieszkał w domu obok ks. Bismarcka. Już o godzinie ósméj zrana d. 15 września przybył ks. Bismarck do Nuncyusza, lecz nie otrzymał audyencyi, gdyż Arcybiskup Jacobini miał właśnie w jednym z pokojów, zamienionym na kaplicę, Mszą św. O godzinie 10 rano znowu kanclerz powtórzył swe odwiedziny. Odtąd codziennie odbywały się liczne, najmniéj dwie konferencye, jużto w mieszkaniu ks. Bismarcka, jużto u Nuncyusza. W towarzystwie Msgr. Jacobiniego znajdowało się dwóch sekretarzy. Na dniu 19 września wrócił Nuncyusz do Wiednia, otrzymawszy dnia poprzedniego nominacyą na Kardynała.

Na dniu 25 b. m. przyjmował minister oświecenia Puttkamer deputacyą pruskiego seminaryum krajowego złożoną z nauczycieli pp. Kuhlo z Bielefeldu, dr. Schnella i Klausnitzera z Berlina i Zemlina z Friedrichsfelde. Deputacya ta domagała się, by minister przyłożył rękę do podwyższenia pensyi nauczycielom elementarnym, do ustanowienia pewnéj kwoty za długoletnią służbę (Alterszulage) i wreszcie do uregulowania pensyi dla wdów po nauczycielach. Podług Preuss. Lehrer Ztg. miał stwierdzić p. Puttkamer za-

---

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

Część trzecia.

(Dokończenie. — Zob. nr. 222.)

Kroacya skorzystała w pewnéj mierze z ugody zawartéj w 1867 r. pomiędzy Austryą a Węgrami. Podczas gdy Rumuni, Serbi i Słoweńcy dotąd jeszcze wyczekują swéj politycznéj emancypacyi, Kroaci używają już autonomii, na którą nie wypada im narzekać. Węgrzy, zwątpiwszy o zmadziaryzowaniu sąsiadów, nie stawiają im już żadnych przeszkód w rozwoju ich języka i literatury narodowéj. — „Gdybyśmy się znaleźli pod ręką Niemców, mówił do mnie jeden z profesorów zagrzebskiéj wszechnicy, dopierożbyśmy mogli wołać na uciemiężanie narodowości!“ Kroaci w stolicy swéj sami się rządzą pod względem wychowania publicznego, wyznań, sprawiedliwości, finansów miejscowych. Wspólne z Węgrami mają tylko wojskowe i handlowe sprawy, tudzież wszystko, co dotyczy komunikacyi. Ban posiada władzę naczelną kraju, z odpowiedzialnością w obec sejmu zagrzebskiego. Co do deputowanych wysyłanych ztąd do parlamentu w Buda-Peszcie, mają oni prawo odzywania się tamże w ojczystém narzeczu. Ugoda z 1867 r. utrzymała jedynie pomiędzy obu krajami węzeł historyczny łączący je z sobą od końca XIgo wieku.

W niższém mieście, rozbudowaném u stóp obu pagórków, uwieńczonych z jednéj strony kościołem śgo Marka o różnobarwnym dachu, z drugiéj katedrą opasaną murami i basztami, wszystko nowém, wszystko świeżo powstałém być musi. Sklepiki tu wyrastają na składy, każda ulica ma już chodniki, place zamieniły się w angielskie ogrody z jakim pomnikiem nieraz na środku skweru.

Na placu Jellaczyca, gdzie odbywają się targi, wznosi się posąg spiżowy sławnego bana, który zda się wyciągniętym kordem dotąd Węgrom grozić, wskazując rodakom, że ztamtąd wrogiego niebezpieczeństwa spodziewać się mogą.

Wspomnijmy o losach tego męża, który stał się żywém wcieleniem pojęć idei narodowéj wśród Słowian południowych.

Jellaczyc urodził się w Bośnii 1801 r. na dniu 16 października. Za staraniem krewnego dostał się do t. zw. Theresianum w Wiedniu i tam przeszedł szkołę wojskową. W siedmnastym roku życia wstąpił z stopniem lejtnanta do pułku ułanów, poczém cztery lata spędził we Włoszech, aż mu przyszło wrócić do kraju dla podjęcia twardéj na pograniczach służby. Tam się odznaczył w częstych starciach pułku swego z rozbójnikami bośniackimi. Jellaczyc pierwszy rzucał się w ogień, ostatni po walce do obozu wracał. W jedném takiém spotkaniu dokonał cudów, broniąc się sam jeden przeciw dwunastu bandytom.

Innym razem oddział, jakim dowodził, został nagle z dwóch stron napadniętym i to w tak wązkim jarze, iż rychło wszelki odwrót stał się niepodobieństwem. Jellaczyc stanął na czele swoich ludzi i szablą utorował im drogę, poczém rączy koń uniósł go w bezpieczne po za granicą stanowisko.

Banda, z którą się w ten sposób rozprawił, uchodziła za jednę z najbitniejszych w całéj Bośnii, a naczelnik jéj, rzeźnik muzułmański z Bihaczu, słynął z przygód noszących dziką i krwawą cechę obyczajów téj krainy.

Pewnego letniego poranku Turek przybył do jatki dla zakupienia mięsiwa. Niezadowolniony z podanego sobie kawałka, rzucił go w twarz rzeźnikowi. Ten, uniesiony gniewem, porwał za tasak i odciął rękę napastnikowi. Sprawa poszła przed kadego, a że ów rzeźnik był majętnym, fiskus zaś w kłopotach, uwięziono winowajcę i zagrabiono całe jego mienie.

Odzyskawszy wolność, rzeźnik kupił strzelbę, i nuże w góry do bandytów. Stał się rychło ich przywódzcą i rychło rozszerzył zakres swych wypraw i rabunków aż w same nawet Pogranicza. Smiałość jego nie znała granic. Pewnéj nocy, korzystając z burzy gwałtownéj, powiódł swych ludzi na zdobycie blokuzu u bram Karłowaczu. Szczęściem warta dała hasło obrony, inaczéj cała załoga miała być wyrzniętą. Drabiny przystawione do murów zostały powalone w fosy wraz z ludźmi tłumnie do szturmu idącymi. Skutkiem téj bezczelnéj próby, Jellaczyc puścił się w pogoń za uciekającymi i omal co nie znalazł śmierci w zasadzce, jak to powiedzieliśmy wyżéj.

Zycie to wojskowe na Pograniczach, pełne niebezpieczeństw, przygód i niespodzianek, czarowało wyobraźnię młodego Jellaczyca, który bywał poetą w wolnych od służby chwilach. W ciągu swego pobytu na Pograniczach ułożył on zbiór pieśni, które zrazu w rękopisie pośród towarzyszów broni obiegały, dopóki nie zostały w Wiedniu wydane. Żołnierz opiewał w nich przyjazd jeźdźca do wsi po długiéj wędrówce w spieczonéj płaszczyznie, żwawą gosposię w progach karczmy podającą puhar pełen bursztynowego napoju, noce spędzane u granicy, za drzewem lub skały odłamem, czatując na bisurmana lub rozbójnika bośniackiego, wesołe wieczerniki zimowe, taniec koła w lecie, na murawie, pokonarami rozłożystych dębów, przygody i rycerskie czyny towarzyszów broni, wracających z dalekich wypraw z chwalebnemi blizny; — patryota zaś śpiewał piękności swéj ojczyzny, minioną jéj wielkość, a oczy zwracając ku przyszłości, płomiennemi słowy witał on zmartwychpowstanie słowiańskiego plemienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sadę już dawniéj przez siebie wypowiedzianą, że jedyną dźwignią rozwoju szkoły, jest połączenie jéj z Kościołem, który zresztą do szkoły ma prawo, zasadzające się na historyi. Następnie minister oświecenia oświadczył, że będzie się także starał o materyalne potrzeby nauczycieli. Prawo o wychowaniu nie tak prędko będzie uchwalone: p. Falk chciał, by wychowanie było jakoby z jednego odlewu, ale takie zamiary są nie do urzeczywistnienia. Co się tyczy dotacyi nauczycieli, jeszcze potrzebne są w téj sprawie przedwstępne badania i ustawa ta w téj sesyi nie przyjdzie do skutku. W kwestyi wyznaczenia pewnéj sumy dla nauczycieli starszych za długoletnią służbę, oświadczył p. Puttkamer, że się na to zgadza. Co do pensyi dla wdów po nauczycielach, nie wiele dał minister objaśnień, ale oświadczył, że na rzecz emerytów wyznaczył w etacie pozycyą w wysokości 300 tysięcy marek i że odtąd zamiast trzystu do czterystu marek, pobierać będą ci zasłużeni ludzie najmniéj 600 marek. W dalszym toku rozmowy zwrócił minister uwagę na smutny stan moralny młodszych zwłaszcza nauczycieli, ale nie chce tego przypisywać skutkom systemu Falkowego. Młodzi nauczyciele za bardzo są wystawieni na pokusy i złe wpływy i dla tego konieczną jest rzeczą, by w pierwszych latach swego zawodu mieli odpowiednią opiekę. Zamiarem ministra jest w szkołach wielo- a nawet dwu-klasowych przyznać pierwszym nauczycielom w stósunku do młodszych prawo nadzoru. Zakończył swą mowę p. Puttkamer zapewnieniem, że w razie większych dochodów, jakie wpłyną do skarbu państwa, część pewną poświęci na szkoły elementarne i zawezwał nauczycieli, by strzegli się skrajnych w życiu publiczném dążności.

Lauenburg, 27 września. Przy ściślejszych wyborach obrany został posłem do parlamentu narodowo-liberał August Westphal 4887 głosami. Przeciwnik jego niemiecki konserwatysta v. Schrader otrzymał 3995 głosów.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wspomniany przez nas w przeglądzie artykuł wiedeńskiéj staréj Pressy brzmi jak następuje:

Podróż ks. Bismarcka do Wiednia przyszła Czechom nie na rękę. Obawiają się oni, że ścisły związek z Niemcami przeszkodzi slawizmowi austryacko-węgierskiéj monarchii w osiągnięciu tego politycznego znaczenia, jakie mu się zdaniem czeskich przywódzców prawnie należy. Bardzo niekorzystnie wpłynęła na usposobienie szowinistów słowiańsko-narodowéj partyi pogłoska o zamiarze powściągnięcia tak w Niemczech jak i w Austryi tendencyi panslawistycznych. Organa czeskie nakazują więc wielką ostrożność wobec oznak przyjaźni niemieckiéj polityki i nie tają wcale, że serdeczne przyjęcie, jakiego tu kanclerz niemiecki doznał, jest w wysokim stopniu im podejrzaném i nieprzyjemném.

Nie będziemy tu dochodzili, ile przy tém pozorném wzburzeniu naszych czeskich kolegów na karb dawno pieszczonych rosyjskich sympatyi łożyć należy. W chwili, w któréj Czesi decydują się wnijść do parlamentu austryackiego, byłaby, naszém zdaniem, każda wzmianka o braterstwie panslawistycznem lub o przymierzach rosyjsko-słowiańskich zupełnie nie na czasie. Narodowość nie odgrywa według nas żadnéj roli w ustroju naszych stósunków do zagranicy. Nasza monarchia jest starém, historyczném państwem, a jako takie wypełnia ona samodzielnie tak wszelkie warunki własnego istnienia, jako też i zadania, jakie wobec Europy jéj przypadają. Interesa nasze, tak materyalne jak i kulturne, wymagają przedewszystkiém stałego ukonsolidowania spraw państwowych na wewnątrz, a silnéj reprezentacyi na zewnątrz. Wszystko to, co w naszych międzynarodowych stósunkach te jasno wypowiedziane interesa popierać może, należy nam szczerze pielęgnować, serdecznie przyjmować i tego się stale trzymać.

To zaś, co grozi spokojnemu naszemu wewnętrznemu rozwojowi, co zagraża pokojowi na naszych grunicach, to należy nam bez względu na narodowe sympatye lub antypatye w właściwe karby ująć. Przedewszystkiém starać nam się należy o zachowanie przyjaznych stósunków sąsiednich z wszystkiemi mocarstwami, większemi i mniejszemi państwami, z któremi monarchia nasza bezpośrednio graniczy. Lecz sąsiednia taka przyjaźń może tylko polegać na wzajemném zaufaniu, a znajdzie właściwy wyraz w zobopólnych koncesyach. Z Niemcami łączy nas stuletnia wspólna historya i wspólny język dyplomatyczny. N Niemcami porozumiewamy się prędzéj i szczerzéj, jak z innemi państwami, gdyż z powodu pokrewnych idei i pokrewnych celów państwowych jako też z powodu we wspólnych bojach osiągniętéj kultury stósunki pomiędzy ludami Niemiec i monarchii austryacko-węgierskiéj stały się poufnemi. Jest to związek naturalny, związek ducha i serca, a zawięzuje się on na nowo, chociaż go gwałtowne wypadki rozerwały i chwilowo wspólność interesów rozluźniły. Taki naturą i historyą uświęcony związek jest silniejszy od najsilniejszego rozumu ludzkiego i byłoby to pracą napróżną, gdyby ktoś chciał takie naturalne związki za pomocą sztucznie wywołanych niesnasek potargać. To czuł zawsze ks. Bismarck, ów najpotężniejszy mąż stanu naszych czasów, i to rozważa on zawsze przy swych politycznych kombinacyach. Ściślejszy związek pomiędzy Austryą a Niemcami jest międzynarodową potrzebą nietylko dla każdego z dwóch tych państw, ale i dla całéj Europy i dla jéj spokojnego rozwoju. — Czesi muszą się więc oswoić z myślą, że związek ten nigdy zerwanym nie zostanie. Monarchia nasza nie ucierpi wcale na swéj samodzielności, a pojedyńcze w niéj narodowości nie będą wcale z powodu tego związku przyjacielskiego gnębione i nie zostaną zepchnięte z drogi swego właściwego rozwoju. Na wewnątrz kieruje się nasza monarchia zasadą równouprawnienia wszystkich narodowości na polu konstytucyjném i w dziedzinie jednolitéj reprezentacyi i administracyi, koniecznych dla całości państwa. Tak na zewnątrz jak i na wewnątrz musi zachować całą swą siłę owo słowo, które od dawna tak trafnie oznacza nasze postępowanie w kwestyi wschodniéj: „Żadnéj polityki rasowéj!"

Te słowa przypominamy Czechom, te słowa przypominamy i owym „wierno-konstytucyjnym" niemieckim opozycyonistom (Oppositionsmacher), którzy się tak po dziecinnemu dziwią, że obecnie prowadzi się wewnątrz monarchii „polityka anti-niemiecka", podczas gdy na zewnątrz „niemiecka" polityka się odgrywa. Jedno i drugie jest naszém zdaniem fałszywe. Z Bismarckiem nie prowadzimy „niemieckiéj" polityki, lecz staramy się, o ile interesa naszéj monarchii wymagają, o połączenie austryackiéj polityki z niemiecką, o ile z drugiéj strony interesa niemieckiéj polityki na to zezwalają. A w kraju nie odgrywa się także polityka „anti-niemiecka", gdy za włączeniem niemieckich pierwiastków ów „kompletny austryacki parlament" do życia się powołuje, którego zebranie także i przez wiernokonstytucyjne niemiecko-liberalne organa z takiém entuzyazmem powitane zostało.

Czesi nie mają więc powodu do skarg o możliwych następstwach wizyty Bismarcka. Dla Słowian w Austryi nie powstanie z powodu naszéj „niemieckiéj" polityki żadna szkoda, skoro tylko Słowianie nasi pozostaną rzeczywistymi i wiernymi Austryakami i nie będą gonić za panslawistycznemi marami. A i Niemcom i niemieczyznie w Austryi nie grozi żadne niebezpieczeństwo ani dla ich narodowości, ani dla ich przewagi duchowéj i kulturnéj, któréj im dotychczas nikt zaprzeczyć nie może, jeżeli tylko z innemi narodowościami zgodnie i połączeni we wspólnéj pracy nad dobrem państwa tak w parlamencie jak i w rządzie pracować będą.

Niedorzeczne frazesa tracą Bogu dzięki coraz więcéj na znaczeniu i wartości u myślącéj części szerokiéj publiczności. Znudzono się już i nikt nie pozwoli powodować się zmiennym wybrykom tak zwanych genialnych polityków tuzinkowych. Istnieje wola utworzenia sobie własnego sądu o sprawach, a zaufanie lub nieufność do spraw państwa nie myśli nikt dzisiaj czynić zawisłemi od wrażenia przelotnego słowa, lecz od bezparcyalnego osądzenia tego, co się widzi i na co się patrzy.

Jutro dnia 30 września o 11 godzinie przed południem odbędzie się w kościele farnym na Burgu dworskie nabożeństwo. Po mszy św. cesarz Franciszek Józef włoży uroczyście biret kardynalski akredytowanemu przy dworze wiedeńskim apostolskiemu pronuncyuszowi, Arcybiskupowi tessalonickiemu, msgr. Ludwikowi Jocobiniemu. C. k. tajni radzcy, podkomorzy i strukczaszy towarzyszyć będą pochodowi do kościoła, będą tamże obecni na uroczystości i odprowadzą po odbytéj ceremonii cesarza do dworu.

FRANCYA.

* Paryż, 27 września. Stósunek legitymistów do orleanistów. Legitymiści urządzają pojutrze wielką ucztę na cześć hr. Chamborda. Redaktor dziennika Soleil p. Hervé nie przyjął zaproszenia i odmowną odpowiedź swoję umotywował w osobném piśmie, zamieszczoném w dzienniku Soleil. Nie da się zaprzeczyć, że takie publiczne wystąpienie i wyłuszczenie powodów, dla których kierownik jednego z większych pism orleanistowskich nie bierze udziału w bankiecie legitymistów, będącym bądź co bądź polityczną demonstracyą, — nie nastąpiło bez ważnych przyczyn, i zapewne téż nie bez zgody osób na kierunek dziennika wpływających. Pan Hervé powiada, że dla tego nie pójdzie na bankiet legitymistów, ponieważ ci, co wspólnie demonstracyjnie biesiadują, powinni przyznać się do jednego politycznego programu, a tego o orleanistach i legitymistach powiedzieć nie można. We wczorajszym numerze swego pisma wystawia p. Hervé wzajemny stósunek partyi konserwatywnych w bardzo niekorzystném świetle:

Położenie rzeczy jest znane, broniliśmy 24 maja z ufnością i zapałem, 16 maja broniliśmy w smutku i bez widoków powodzenia. Po klęsce oskarżono nas o odstępstwo, nieomal o zdradę, ponieważ żądaliśmy aby zaprzestano walki, która już daléj na drodze prywatnéj prowadzić się nie da, a którąby na innéj drodze i na innéj podstawie stać by się mogła niebezpieczną, a byłaby kary godną. Dziś zastrzegamy się z góry i nie pozwolimy się łudzić tym, którzyby nas wbrew naszéj woli w nowe uwikłać chcieli walki, któreby niestety nowém i daleko gorszém skończyć się musiały nieszczęściem. Mieliśmy nasz Lipsk, nie chcemy Waterloo, mieliśmy Reichshofen, nie chcemy Sedanu.

W końcu dodaje p. Hervé, że to jest osobiste zdanie jego dziennika, z którém książęta orleańscy nie mają nic wspólnego i żąda, aby tak samo, jak on, nie wciąga w grę hr. Chamborda, tak téż przeciwnicy jego dali pokój książętom orleańskim. O stósunku wzajemnym grup konserwatywnych do siebie tak mówi p. Hervé: Już od kilku lat a mianowicie od nieszczęsnego 16 maja nie było podobném doprowadzić do jakiéjś zgody między grupami konserwatywnemi, ani téż osiągnąć wspólnego programu, któryby normował wspólne postępowanie, jeżeli nie na całe wieki, to przynajmniéj na jednę sesyą parlamentarną; możemy przeto bardzo słusznie powiedzieć, że nie tylko porozumienia nie ma, ale że nawet nie ma widoków, aby porozumienie to przyjść mogło do skutku. Stwierdzić, że takie nieporozumienia istnieją, nie znaczy bynajmniéj ich wywoływać, zwławszcza, że skrajna prawica niejednokrotnie w pismach swoich bardzo ostro nam je wykazywała."

Wątpimy, iżby pan Hervé na własną rękę taki ton przybierał, i w ten sposób zakreślał granice stósunku orleanistów do chambordzistów. Jak się z powyższych wywodów wykazuje nie chcą orleaniści obecnie z legitymistami wspólnie pracować nad środkami, mającemi utorować drogę do monarchii, a lewe centrum zostaje wierne rzeczypospolitéj. Dzienniki kombinują, że to ostre i otwarte wypowiedzenie rozbratu wywołane zostało listem hr. Chamborda, w którym powiedział, że chce, musi i powinien Francyą ratować. Republikanie twierdzą, że słowa te były zapowiedzią zamachu stanu, za pomocą „białych bluz" do czego orleaniści ręki przyłożyć nie chcąc, publicznie wspólności z legitymistami się wyrzekają. Są to naturalnie fałszywe domysły, niczém dotąd nie stwirrdzone, a sprzeciwiające się wprost wyraźnym orzeczeniom i zasadom hr. Chamborda, który, jak wiadomo, ani gwałtem tronu zdobywać nie myśli, ani téż nad częścią kraju, nad jedném stronnictwem, nie zdobywszy sobie serca wszystkich, panować nie chce. Tyle jednakże jest prawdą, że pomiędzy grupami konserwatywnemi zachodzi rozdwojenie i nieporozumienie, co wszystkich katolików smutkiem tylko przejąć może. Naszém zdaniem należałoby dzisiaj z usunięciem spraw legitymizmu i orleanizmu, następstwa i dynastyi zająć się obroną Kościoła i szkoły, którym ze strony radykalizmu wielkie grozi niebezpieczeństwo.

Broszurka hr. Ideville. Równocześnie z sporem pomiędzy orleanist. a legitymist. pojawiła się broszurka, którą hr. Ideville spisał na podstawie opowiadań przybocznego lekarza hr. Chamborda. Pisemko to początkowo tylko w kilkudziesięciu egzemplarzach wydrukowane i rozdanę pomiędzy zaufane osoby, dostało się do rąk redakcyi dziennika Figaro, który zaraz najgłówniejsze z niego ustępy wydrukował. Są to serdeczne zwierzenia hr. Chamborda, który wyznaje, że z wiekiem poczyna coraz dotkliwiéj czuć swoje osamotnienie i że chętnie zamieszkałby razem z hr. Paryża, chętnie otoczyłby się jego rodziną, chętnie złałby na nią swe prawa i swe dziedzictwa. Ciekawy jest opis spotkania hr. Chamborda w dniu 5 sierpnia 1873 z hr. Paryża, który przybył do Frohsdorf pojednać się z głową starszéj linii Bourbonów: „był to najdonioślejszy wypadek w dziejach mego życia; przerwałem hrabiemu w środku zdanie, które według umowy miał wypowiedzieć, a kiedy mimo to obstawał za tém, ażeby zdania dokończyć, wtenczas dziękowałem Bogu, że mi pozwolił dożyć téj chwili. Objąłem go w ramiona i długo przyciskałem do serca. Łzy, któreśmy w téj chwili wspólnie wylali, były słodkie i mogły być wynagrodzeniem za niejednę boleść." Mówiąc o księciu Aumale wyrażał hr. Chambord jak największe dla niego uznania i powiedział te słowa: Ja szanuję jego samodzielność, jak on szanuje moje idee i mam nadzieję, że hrabia Aumale stać się może kiedyś rodzinie wielce pożytecznym.

Minister robót publicznych p. Freycinet i minister poczt i telegrafów p. Cochery upoważnili architekta p. Gaudet, ażeby udał się do Londynu i Berlina celem dokładnego poinformowania się o urządzeniach tamtejszych gmachów poczt i telegrafów.

TELEGRAMY.

Rzym, 27 września. Ojciec św. mianował znanego publicystę Msgr. Ludwika Tripepi kanonikiem bazyliki św. Jana Lateraneńskiego.

— Walne zebranie katolików włoskich odbędzie się w Modenie od 21 do 24 października. Odezwa zwołująca to zebranie podpisana jest przez księcia Salviatiego i Jana Casoniego.

Kopenhaga, 27 września. Książę Wales przybył tu dziś przedpołudniem o pół do 12. Król, księżna Wales i wszyscy obecni w Kopenhadze członkowie królewskiego domu, jako też rosyjski następca tronu i członkowie poselstwa angielskiego przyjmowali go na dworcu.

Nowy Jork, 27 września. Ze wschodniego stanu Utah donoszą, że Indyanie zamordowali 28 górników.

Madryt, 28 września. Correspondenz donosi, że Canovas del Castillo mianowany zostanie jeszcze przed zwołaniem Kortezów prezesem ministrów.

— Na rozkaz władz wojskowych aresztowano jednego pułkownika i dwóch innych oficerów; z zabranych u nich papierów przekonano się, że uczestniczyli w spisku przeciwko spokojowi publicznemu.

Bukareszt, 27 września. Wszystkie sekcye ukończyły obrady nad przełożonym przez rząd projektem o rewizyi artykułu 7 konstytucyi. Potwierdza się wiadomość, że z 7 sekcyi jedna tylko jest projektowi temu przeciwną. Reszta sekcyi przystały na projekt z warunkiem, że kilka punktów zostanie zmodyfikowanych a listy zweryfikowane. Najbliższe publiczne posiedzenie Izby odłożone zostało do czwartku, do którego to czasu niezawodnie sprawozdanie wydelegowanych przez sekcye sprawozdawców wykończone zostanie.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu państwa Niemieckiego kupca Edwarda Prochelle konsulem w Valdivii (Chile).

* **Prosimy** szanownych naszych czytelników, aby nam o rezultacie wyborów jak najrychléj donieść raczyli.

* **Wydział lekarski** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie posiedzenie w czwartek dnia 2 bm. o godzinie 6 wieczorem.

Dr. St, Jerzykowski, sekr. wydz.

* **Wczorajsze** przedstawienie teatralne dane przez towarzystwo Stella z powodu 50 letniego jubileuszu J. I. Kraszewskiego wypadło bardzo świetnie. Teatr był zapełniony; żadne miejsce nie było próżne. Gra i śpiew amatorów zadowoliły wszystkich.

* **Liczba** prawyborców wynosi w okręgu wyborczym miasta Poznania 13,525. Wyborcy ci składają bezpośrednich podatków państwowych (podatek klasyczny i klasyfikowany podatek dochodowy, procederowy, budowlany i gruntowy) rocznie 451,107 m. Przed trzema laty liczba wyborców wynosiła 10,790 a suma płaconego podatku 421,079 m. Z wymienionéj powyżéj sumy przypada na wyborców I oddziału 150,661 m. II oddziału 150,385 m. III oddziału 150,061 m. W pierwszym oddziele płaci obywatel najwyżéj opodatkowany podatku państwowego 5795 m.; najniżéj opodatkowany 391 m. 80 fen. — W oddziele drugim najwyżéj opodatkowany płaci 390 m., najniżéj opodatkowany 101 m. — Ponieważ w 5 obwodach wyborczych, głównie na prawym brzegu Warty, niema prawyborców, którzyby płacili 391 m. 80 fen. podatku, dla tego podzielono te obwody na osobne trzy oddziały.

* **Panu Magdzińskiemu,** posłowi z powiatów buk wskiego i kościańskiego nadało miasto Grodzisk obywatelstwo honorowe. W dniu 21 b. m. wręczył panu M. burmistrz w towarzystwie kilku radzców dyplom.

* **Niemiecki** komitet wyborczy (Deutsches Wahlcomité) ogłasza znowu odezwę do wyborców, wzywając ich, aby wybrano na posła męża, obeznanego z tutejszemi stósunkami i umiarkowano-liberalnego. A tacy mężowie znajdują się zdaniem komitetu w poznańskiém społeczeństwie. Komitet wzywa w końcu, aby prawyborcy nie wybierali żadnego wyborcy, o którym się przekonali, że się zobowiązał wybierać zamiejscowego kandydata.

* **Z Krakowa** dochodzi nas następująca

Odezwa:

Młodzież akademicka krakowska, korzystając z licznego zjazdu polskiéj publiczności na obchód jubileuszu J. I. Kraszewskiego, daje w dniu 6 października w sali hotelu Saskiego bal, z którego dochód czysty przeznaczono na rzecz pomnika A. Mickiewicza, mającego stanąć w Krakowie. Osoby, chcące w balu uczestniczyć, zechcą się zgłaszać do komitetu akademickiego, urzędującego od dnia 27 września w czytelni akademickiéj (ul. Wiślna l. 179 piętro II).

Na podstawie tych ogłoszeń wydawane będą w niach 4, 5 i 6 października imienne bilety wstępu w biurze komitetu (hotel Saski). Ceny: bilet dla jednéj osoby na salę 3 złr., familijny 7 złr., krzesło na galeryi 3 złr., wstęp na galeryą 2 złr.

Komitet.

* **Los** płata ludziom dziwne figle. I tak wystawa przemysłowa w Berlinie uszczęśliwiła trzecią główną wygraną biednego nauczyciela wiejskiego Franza z Petershagen, którego Bóg obdarzył ośmiorgo dziećmi, a który mimo swéj biedy, zdobył się kupić sobie bilet loteryiny do wystawy przemysłowéj. Trzecia główna wygrana padła na owego biednego nauczyciela; tenże wygrał karetę. Prawdopodobnie jechać nią nie będzie, lecz sprzeda ją dobrze, bo piękna i mnóstwo o nią konkurentów.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 30 września, Hieronima w. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59. Zachód o godzinie 5 minut 40.

Długość dnia 10 godzin 41 minut.

Pełnia dnia 30 września o godzinie 10 rano.

Wypadki historyczne. 1410 Krzyżacy zdobywają Tucholę. — 1657 Przymierze z Danią przeciw Szwedom. — 1796 Dąbrowski u rządu rzeczypospolitéj francuzkiéj.

Z Mogilnickiego, 28 września. Dnia 2 października o godzinie 11 przed południem odbędzie się Walne Zebranie Rólnicze i Naukowéj Pomocy u pana Kamińskiego w Trzemesznie, na które oby się łaskawi współpowietnicy liczniéj zebrali, jak ostatnim razem. Już dwa podobne zebrania nie mogły się w naszym powiecie odbyć dla zbyt szczupłéj liczby członków. Obudźcie się bracia ze snu obojętności, bo niebezpieczeństwa zewsząd nam grożą i ścieśniają się coraz więcéj swobody i prawa nasze, a upada tylko ten, który się sam poddaje. Niechajby inne pisma łaskawie wezwać raczyły powiat mogilnicki do licznego zjazdu w dniu 2 października.

Z Wrześni, 27 września. Jak wszędzie, tak i u nas Kraszewski bardzo zajmuje umysły. Tysiące serc przepełnia w jego roku jubileuszowym uczucie wielkiéj wdzięczności, niezrównanéj czci i szczerego uwielbienia dla dostojnego Jubilata.

Temi uczuciami powodowane nieliczne grono tutejszych katolickich nauczycieli, postanowiło przy pomocy niektórych zamiejscowych kolegów dać na cześć najpłodniejszego powieściopisarza naszego, tego gorliwego nauczyciela ludu, przedstawienie amatorskie, które się ma odbyć w środę, dnia 1 października na sali p. Hepnera. Grane będą następujące sztuki: „Po wystawie paryskiéj" i „Błażek opętany."

Spodziewamy się, że tak miejscowi, jak i obywatele z okolicy, jako też wszyscy, którym cześć i szacunek dla Kraszewskiego nie jest rzeczą obojętną, liczny wezmą w téj zabawie udział, a tém samém przyczynią się do jéj uświetnienia.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 39 i zawiera: Pierwsze lata panowania Zygmunta III. w Polsce. — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecyana. Część II. (Ciąg dalszy.) XVI. Powrót. — Jesień (z ryciną). — Mały bakałarz — wielki nauczyciel. — Zemsta kapłańska. — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dobrowolski i Arnold z Królestwa, dr. Ćwikliński z Lwowa, Gliński i Trzciениecki z Warszawy, Holtzer z Torunia, Tadrzyński z Sremu, Cichowicz z Gogolewa, Simon z Chodzieża, Haza-Radlic z Lewic, Haza-Radlic z Krzyszkówka.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 29 września. Daily News donoszą z Allahabad pod dniem wczorajszym: Wojska angielskie posuwają się w pospiesznych marszach; spodziewają się, że do Kabulu dotrą Anglicy dnia 5 października. Wątpić należy, czy wojsko afgańskie stawi opór; rokoszanie nie mają ani dowódzców ani organizacyi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 29 września 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5,000 litr., cena wypowiedziana 50,70, na wrzesień 50,70, październik 50,50, listopad 49,80, grudzień 49,80, styczeń 49,80, luty —, kwiecień-maj 51,80 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 29 września 1879.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	60	9	90	9	20
Żyto	- -	7	40	6	90	6	60
Jęczmień	- -	7	25	6	90	6	60
Owies	- -	8	—	7	50	7	—
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	10	40	10	30	10	—
Rzep zimowy	- -	10	65	10	30	10	10
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 29 września. 4% listy zastawne poznańskie 97,20. 4% listy rentow. poznańskie 98,10. 5% powiatowe obligacye 103,— 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,20. 4% śląskie listy rentowe 99,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,—. Poznański bank prowincyonalny 106,—. 4% pożyczka państw. 99,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 95,20. Marchijsko-pozn. 21,50, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 93,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 57,—. Rosyjskie noty bankowe 212,10 m.

Bydgoszcz 27 września.

Pszenica: słabo, nowa 155—194 m., za starą i wyborową więcéj.

Żyto słabo, 124—132 marek.

Jęczmień słabiéj, wielki 138—146, mały 130 do 140 marek.

Owies bez dowozu, 115—130 m. nom.

Rzepik słabo, ceny nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości)

Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Berlin, 29 września (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu stale. Terminy: staléj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 180—218 według jakości; na miesiąc bieżący i na wrzesień-październik płacono 214,5—215,0; na październik-listopad płacono 214,5—215; na listopad-grudzień płac. 216,5—217.5; na kwiecień-maj 1880 płacono 226,5—227,5; na maj-czerwiec płac. —. Ceny wypowiedziane —,— m.

Żyto w miejscu stale. Terminy staléj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—158 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płac. 141,—; na październik-listopad płac. 141,5; na listopad-grudzień płacono 143—142,5 na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj pł. 152,5—153—; na maj-czerwiec płacono —,— Wypowiedziano —.—. Cena wypowiedziana — m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-158 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy słabo. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—152 według jakości na bieżący miesiąc płac. —,—; na wrzesień płacono —; na wrzesień-październik płac. 128,5; na październik-listopad płc. —,—; na list.-grudzień płc. —, nom. —,—; na kwiecień-maj 1880 płacono 138.5. Wypowiedziano ——. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żąd 128—130 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 155—190 grochu na paszę żąd. 145—154 według jakości.

Olej rzepakowy staléj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 50,5 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i wrzesień-październik płacono 50,8; na październik-listopad płacono 51,8; na listopad-grudzień płacono 51,3; na grudzień płacono —,—; na grudzień-styczeń 1880 płac. —,—; na kwiecień-maj płc. 53,8; na maj-czerwiec płacono 54,1. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: m. zm. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 53,8 w miejscu z beczką płac. —,—; na miesiąc bieżący żądano 54,—; na wrzesień-październik płacono 53,4; na październik-listopad płacono 53,—; na listopad-grudzień płacono 52,4; na styczeń-luty 1880 płacono 52.4, na kwiecień-maj płacono 54,1. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzenia —,— m.

Szczecin, 27 września. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszenica wyżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 192—205 marek, białą krajową 198—210 marek, na wrzesień-październik płc. 208—211,— marek, na październk-listopad płc. 208—211— m., na listopad-grudzień płac. — m., na wiosnę płac. 221, m.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajow- 136—145 m., rosyjskie 130—138 marek. na wrzesień-październik płc. 135,5—136,5—136 marek, na paźdz.-listopad płc. 135,5—136,5—136 m., na listopad-grudzień płc. —, na wiosnę płacono 145,5—146,5 m., na maj-czerwie żąd. — m.

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 144—154 mrk., ciężki —,— mrk., do paszy 118 do 125 m.

Owies słabo za 1000 kil. w miejscu 116—120 m.

Rzepak niezm., za 1000 kilo, w miejscu 180 do 222 marek, na wrzesień-październik płac. 220, żąd. — mrk., na kwiecień-maj płac. 240 m.

Groch niezm., za 1000 kil. w miejscu do paszy 138—142 m., do gotowania —— m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., krótkie dostawy z beczką płac. — mrk., na wrzesień żąd. — marek, na wrzesień-pazdziernik płac. —, żąd. 51,5 m., na paźdz.-listopad pł. 51,— mrk., na listopad-grudzień —, na kwiecieçień-maj żąd. 53,25 marek.

Okowita potw., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 52,7 marek, w miejscu z beczką —; na wrzesień nom. 52,— m., na wrzesień-październik płacono 52,0 marek, na październik-listopad płac. 51, do 51,6 m., płc. i żąd. 51.7 m., na listopad-grudzień pł. 51,5—51,2—51,4 m., na wiosnę płac. 53,5 m., żąd. —, — marek.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 42 min. rano.
pociąg mięszany - 2—4 o 8 - 12 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 39 - po południ.
pociąg mięszany - 2—4 o 9 - 9 - wieczorem.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 28 września 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj	
wrzesień-paźdz.	218,50
kwiec.-maj	231,—
Żyto wyżéj	
wrzesień-paźdz.	143,25
listopad-grudz.	145,75
kwiecień-maj	155,50
Olej rzep. stale	
wrzesień-paźdz.	51,—
kwiecień-maj	53,90
Okowita spok.	
w miejscu	53,50
wrzesień-paźdz.	53,60
listopad-grudz.	52,70
kwiecień-maj	54,60
Owies	
wrzesień-paźdz.	128,50
Wypow. żyta	950,—
Wypow. okow.	17000,0

Szczecin, dnia 29 września 1879. (Kursa końc).

Pszenica wyżéj	
wrzesień-paźdz.	215,—
wiosna	225,—
Żyto wyżéj	
wrzesień-paźdz.	139,—
wiosna	149,—
Owies —	
na —	
na —	
na —	

Kapitały.

Galic. akc. k.	104,—
Pr. pożyczka państ.	95,30
Pozn. listy z.	97,30
Pozn. listy rent.	98,25
Austr. banknoty	173,40
Austr. renta złota.	70,60
Austr. losy 1860.	121,75
Włochy	80,25
Amerykany	—,—
Rumuny	38,50
Ros. banknoty	212,30
Ros.-ang. pożyczka	87,50
Ros. losy prem. 1866	151,90
Pol. lik. l. zast.	57,—
Kredyty	469,50
Kolej państwowa	469,50
Lombardy	145,—
Usposob. bardzo stałe	
Oléj rzep. bez pok.	
wrzesień-paźdz.	51,50
kwiecień-maj	53,25
Okowita stale	
w miejscu	52,80
wrzesień	52,—
wrzesień-paźd.	52,—
październik-list.	51,80
Petroleum	
wrzesień-paźd.	7,80

„UNION“

Towarzystwo ubezpieczeń na bydło na wzajemności oparte w Berlinie.

(Gegenseittige Vieh- Versicherungs-Gesselschaft).

Stan ubezpieczeń w końcu maja . . . . . M. 4,619,128
Szkody do końca maja . . . . . M. 229,119

Podpisana agentura jeneralna poleca się do zawierania ubezpieczeń przeciw szkodom i stratom w bydle rogatém, koniach, owcach i nierogaciznie za miernemi premiami przy **całém** wynagrodzeniu.

Prospekty dają się chętnie oraz każde żądane wyjaśnienie.

Agenci poszukują się resp. przyjmują we wszystkich miejscowościach Księstwa.

Poznań, w wrześniu 1879. (517)

Agentura jeneralna

HENRYK MAYER

Fryderykowska ul. 27, na parterze.

JANUS.

Towarzystwo ubezpieczeż na życie i emerytury w Hamburgu.

(Lebens - und Pensions - Versicherungs-Gesselschaft).

Utworzone dnia 1 lutego 1848 r.

Wyciąg z sprawozdania rocznego
z dnia 24 maja 1879.

Kapitał zakładowy . . . . . M. 1,500.000,—
Zebrany fundusz rezerwowy do końca 1878 . . M. 11,305,401,16
Do końca 1878 wypłacone sumy assekuracyjne M. 13,136,540,—
Stan zabezpieczenia w końcu 1878 r.
20,690 osób z M. 53,771,256,—

Sprawozdania, prospekty i formularze wniosków bezpłatnie w Poznaniu w agenturze jeneralnéj (616]

HENRYK MAYER

Fryderykowska ulica 27.

Z dniem dzisiejszym przeniosłam (515]

pracownią ubiorów damskich na św. Marcin nr. 3. I piętro.

Donoszę zarazem, że

nowy kurs kroju rozpoczynam od 15 października

prosząc uprzejmie osób interesowanych o wczesne zgłaszania się

Z. Tułodziecka.

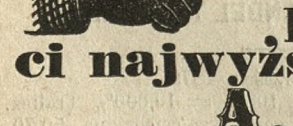

Każdą ilość kuropatw kupuje i płaci najwyższe ceny (518)

A. Cichowicz.

Czas zapisywać

Ziemianina

na 4ty kwartał. Cena 3 marki. Cena zniżona dla niezamożnych członków Kółek róln. włośc., dla rzeczywistych członków Tow. ku wspieraniu urzędn. gospod. W. Ks. Pozn., oraz dla członków Wydziału techniczno-fabrycznego wynosi **1 m. 90 f.** kwartalnie. (482)

W komisie księgarni

Tytusa Daszkiewicza

w Poznaniu wyszła książka pod tytułem:

Złote Ziarnka.

Zbieranka rad ku szczęściu i uświęceniu życia. 20 arkuszy druku. (498)

Cena 1,50 Mrk.

Pierwszą przesyłkę (521)

ang. Ostryg

odebrał i poleca

Gd. Hôtel de France.

Jeszcze po starych cenach celnych sprowadzać można

HERBATĘ

Pecco-Congo

mocnego i wybornego smaku funt po 3 marki jako też (234)

prusze herbaciane

z codziennie świeżo przesiewanych delikatnych herbat funt po 2 m. 50 fen. przy odbiorze przynajmniéj 8 funtów 1 funt rabatu poleca za zaliczką

Max Kunath

Drezno, A. Annenstrasse Nr. 27.

Dla wygody mych szanownych Odbiorców znajdują się na **WKs. Poznańskie, Prusy** i **Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj**. Podając to do wiadomości polecam siebie i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szan. Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorą usługę.

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w **Buku** u p. Siuchnińskiego
w **Brodnicy Z./Pr.** u p. Jana Gończa,
w **Bischoffswerder** u pana Friedländera,
w **Bytomiu g./S.** u p. Emanuela Boehm'a
w **Czarnkowie** u p. Szukalskiéj,
w **Chełmnie** u p. M. Jagodzińskiego,
w **Chełmży** u p. I. Zaremby,
w **Freistadt Z./Pr.** u p. S. Beckera,
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza,
w **Grabowie** u p. I. Skuteckiego,
w **Gnieźnie** u p. R. M. Kordenata,
w **Gniewie** (Mewe) u p. R. Lemkego,
w **Golubiu** u p. Faustmann'a,
w **Gdańsku** u p. I. Glinieckiego,
w **Gostyniu** u p. K. Jankowskiego,
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbruna
w **Jarocinie** u p. T. Borowińskiego,
w **Kobylinie** u p. Dembińskiéj,
w **Kościanie** u p. L. Sikory,
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego
w **Koźminie** u p. Ł. Tyrakowskiego,
w **Krzywiniu** u p. L. Szulczeńskiego,
w **Kórniku** u p. Simkowskiego,
w **Koronowie** u p. A Borna
w **Kowalewie Z./Pr.** u p. Piątkowskiego,
w **Kaminiu Z./Pr.** u pana Kwiatkowskiego,
w Kościożynie Z/Pr. (Behrendt) u p Czarnowskiego.
w **Lesznie** u p. A. Sawickiego,
w **Lubawie Z.Pr.** u p. Anyszkiewicza,
„ „ u p. M. Baranowskiego,
w **Lidzbarku** u p. I. Komorowskiego,
w **Łasinie (Lessen) Z./Pr.** u p. L. Izigsohna,
w **Łobżenicy** u p. F. Jaskowskiego,
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego,
w **Mogilnie** u p. F. Starka,
w **Miłosławiu** u p. F. Sroczyńskiego,
w **Nakle** u p. Buchwalda,
w **Nowymtargu** (Neumark) u p. B. M. Bernsteina Syna.
w **Nauenburgu Z./Pr.** u p. Th. Mozucha,
w **Ostrowie** u p. M. Pincusa,
w **Ostrzeszowie** u p. Wł. Marwega,
w **Obornikach** u p. T. Stefańskiego,
w **Pobiedziskach** u p. I. Majewicza,
w **Pleszewie** u p. J. Karczewskiéj,
w **Pelplinie** u p. I. Kasperskiego,
w **Pr. Starogrodzie** u p. I. Kamińskiego,
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego,
w **Strzelnie** u p. A. Psuji,
w **Środzie** u p. Woźnego,
w **Śremie** u p. L. Kwiatkowskiego,
w **Smiglu** u p. M. Lisowskiego.
w **Stumie Z./Pr.** u p. I. S. Berendt'a,
w **Trzemesznie** u p. M. M. Nowaka.
w **Toruniu** u p. G. Grudmanna,
„ u p. Herrm. Frenkla,
w **Tucholi** u p. C. Frydrychowicza,
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj,
w **Wągrówcu** u p. M. Włoczewskiego,
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza,
w **Wielkich Śliwicach** u p. P. Zagórskiego,
w **Wielu p. Karszyn** u p. Kańtrzonki,
w **Złotowie** (Flatow) Z./Pr. u p. M. Rutz'a,
w **Zblewie** (Hochstüblau) u p. I. Czaplewskiego.
w **Zerkowie** u p. Borowińskiego.
w Żninie u p. I. Bukowskiego.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

CZAPKI

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Niepatrzone marką tą, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są odemnie i ogłaszam takowe za podrobione.

Panu Dr. Wicherkiewiczowi

w Poznaniu

składamy nasze publiczne dzięki za tak staranne uleczenie oka naszemu synkowi (520)

Müller wraz z żoną.

Budowniczy, Koźmin.

Wina węgierskie.

Przy nadchodzącéj chłodnéj porze — stósownéj do przesyłki wina węgierskiego — polecam szanownéj publiczności mój znaczny skład win powyższych w rozmaitych odcieniach: są wina wytrawne, łagodne, słodkie, stołowe i tłuste — na beczkach, gąsiorkach i butelkach — beczka oryginalna zawiera 130 litrów i sprzedaje się od 180 do 600 marek. Wszystkie beczki i sądki są stemplowane i zawierają 4, 8, 16, 32, 65. Kupującym całą beczkę za gotówkę udziela się 5% dyskonta. Wszelkie zamówienia ekspedyują się odwrotnie. Próbki na żądanie przesyłam. (506)

Handel win hurtowny i detaliczny

Ant. Pfitznera w Poznaniu,

Stary Rynek.

Bank Włościański

przeniósł się do

BAZARU

(522) **przy ulicy Wilhelmowskiej.**

Niniejszém polecam starannie zebrane wyborne (486)

winogrona na deser

za gotówkę albo za zaliczką począwszy od 3,50 m. za skrzynkę 10 funt. franko do każdéj stacyi pocztowéj w Niemczech.

Otton Naumann
w Naumburgu n./S.

Uczeń

z odpowiedniemi wiadomościami, znajdzie zaraz miejsce w handlu win i korzeni u (514)

M. M. Nowaka,

w Trzemesznie.

Une demoiselle cath. de la Suisse française désire se placer de suite comme Bonne. Adr. chez Mme Wwe Haase à Gnèse Vorstadt.

Subjekta

i dwóch uczni

do handlu korzeni i żelaza poszukują zaraz (504)

J. Madalinski i Sp.

Srem,

WSZELKIE NOWOŚCI

na porę jesienną i zimową wprost, z Paryża

odebrane, polecamy po cenach **umiarkowanych.** Szczególnie zwracamy uwagę Szanownych pań na **kostiumy i okrycia** odznaczające się wykwintnym gustem i elegancyą.

Sławski & Bogusławski, Bazar.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.